

Mars obserwowany na stacji astronomicznej Narodowego Instytutu Astronomicznego na górze Łysinie w Beskidach — dn. 18 sierpnia 1924 o godz. 23 min. 45.

Mars w sąsiedztwie ziemi.

Wywiad z dyrektorem Obserwatorium Astronomicznego prof. dr. Tadeuszem Banachiewiczem.

- Halo! Czy obserwatorium krakowskie?..
- Tak. Tu prof. Banachiewicz.
- Panie Profesorze... Legjon czytelników „Nowości Ilustrowanych” pała ciekawością dowiedzenia się, jak odbyła się zapowiadana wizyta Marsa u Ziemi... Czy możemy prosić o małą lekturę wywiad?..
- Jestem chwilowo zajęty. Ale z przyjemnością oczekuję Panów w Obserwatorium o godzinie 10 tej w wieczorem.
- Dziękuję! Stawię się napewno.

O umówionej godzinie brnę przez ciemności ulicy Kopernika, kierując ku Obserwatorium. Ale nie żałuję straconego wieczoru. Snuję fantazje na temat tajemniczej, pełnej z gadek planety, ku której z tęsknotą kierują się od dni kilku oczy setek i tysięcy ludzi i olbrzymie teleskopy uczonych, chcące się przebić przez pomgłę kosmicznego problemu świata... W uszach brzmi mi jeszcze przykaz redaktora: „Niech pan pamięta! Proszę o sensacyjny i fascynujący feljeton! Sensacyjny i fascynujący! Będzie! Czyż można sobie do niego lepszy wyobrazić temat, niż wywiad o Marsie, którego obserwacją uczonych i fantazją powieściopisarzy — zaludnia gromadą istot podobnych do ludzi, przerzyna węzowiskiem

kanałów, pokrywa siecią cywilizacyjnych urządzeń i od którego w te dni największego zbliżenia do Ziemi oczekuje tajemniczych sygnałów. Więc będzie fascynujący feljeton. Idę taką przynajmniej brzemienią nadzieją...

Nasz znakomity krakowski uczyony z chęcią mi służy wszelkimi informacjami. Przedewszystkiem rozkłada przedemną rysunki Marsa, dokonane na podstawie spostrzeżeń krakowskiego Obserwatorium i jego placówki w górskiej miejscowości Łysinie. Jestem rozczarowany trochę. Widać na nich tylko bezkształtne plamy.

— To lądy na Marsie — objaśnia mnie profesor.

— A gdzież są te osławione kanały, — świadectwo istnienia rozumnych na Marsie — pytam pilnie wpatrując się w zdjęcia.

— T. zw. „kanały” nie są żadnym świadectwem zaludnienia „Marsa” — odpowiada p. profesor — są one prostym złudzeniem optycznym.

— Złudzeniem optycznym? — wykrzykuję ze zgrozą, czując, że mój „sensacyjny i fascynujący” feljeton jest mocno u podstaw zachwiany.

— Tak, złudzeniem. Stwierdzono drogą obserwacji, że im mniejszy i gorszy teleskop, tem lepiej widać przez niego „kanały”. Przy użyciu większych teleskopów kanały zacierają się, dwójka, skręcają w węzowate linie; a przez najlepsze lunety wogóle ich nie widać.

Tu pan profesor na poparcie swojego twierdzenia odczytuje mi ustęp z dzieła wielkiego astronoma polskiego prof. Graafa, który niestety z powodu braku odpowiednich warunków do pracy naukowej w Polsce, zmuszony jest prowadzić swe doniosłe badania w obserwatoriach niemieckich...

W celu wytłumaczenia tego dziwnego zjawiska — ciągnie dalej p. profesor — przeprowadzano odpowiednie eksperymenty w Greenwich. Przedstawiono uczniom pewnej szkoły tarczę popstrzoną ledwie dostrzegalnymi punktami i kazano następnie odrysować to, co na niej widzą. Uczniowie z dalszych ławek wyrysowali całą sieć linii, przypominającą kanały Schiaparellego. Stwierdzono, że oko ludzkie z odali jest skłonne łączyć poszczególne dostrzeżone punkty liniami. Tu mielibyśmy właśnie wytłumaczenie owego optycznego złudzenia, o którym mówiliśmy w tej chwili.

— Więc na „Marsie” niema istot zbliżonych do ludzi — pytam już całkiem zgnębiony.

— Nie posiadamy co do tego żadnych danych. Wszystko co się pisze o istnieniu stworzeń rozumnych na Marsie to fantazja literatów,



Mars w dniu 22 sierpnia o godzinie 22 min. 30. Rysunki wykonane przez p. Kordylewskiego i udzielone uprzejmie „Nowościom Ilustrowanym” przez profesora U. J. dr. Banachiewicza.

dziennikarzy itd. Jedno natomiast jest pewnem, że na Marsie z powodu specjalnych warunków atmosferycznych nie może istnieć życie organiczne, zbliżone do życia organicznego na Ziemi. Nie trzeba zapominać, że Mars jest lodowato zimny w porównaniu z Ziemią. Przeciętna temperatura roczna wynosi tam 17 stopni Cels. niżej zera. Z powodu zaś wielkiego rozrzedzenia atmosfery na Marsie (jest ona siedem razy rzadsza od atmosfery na Ziemi) różnice temperatury między dniem a nocą, między latem a zimą dochodzą tam do rozmiarów olbrzymich.

W jakim sposobie udało się do ustalenia temperatury na Marsie — rzucam zdumione pytanie.

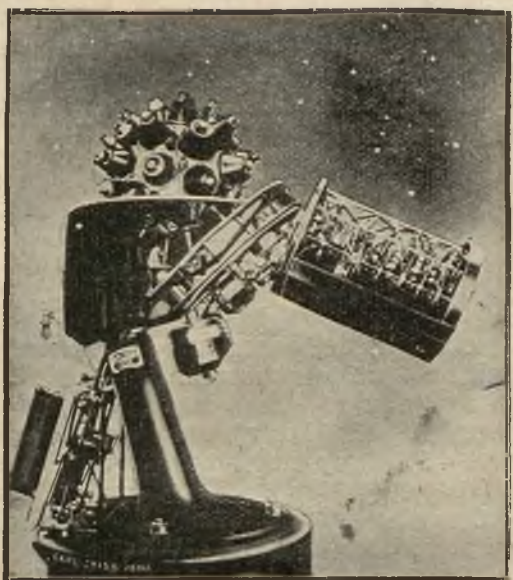
— W pierwszym rzędzie na podstawie matematycznych obliczeń. Zasługę na tem polu ma astronom jugosłowiański Mitankowicz. Obliczono ile Mars odbiera ciepła od słońca i ile wysyła w kosmiczne przestrzenie i na tej podstawie uzyskano poważne wyniki, które w zupełności zresztą potwierdziły eksperymentalne badania amerykańskich uczonych. Ale to już dalsza i bardziej skomplikowana sprawa...

Nie chcę zabierać uczonemu więcej czasu. Dziękuję... Wychodzę.

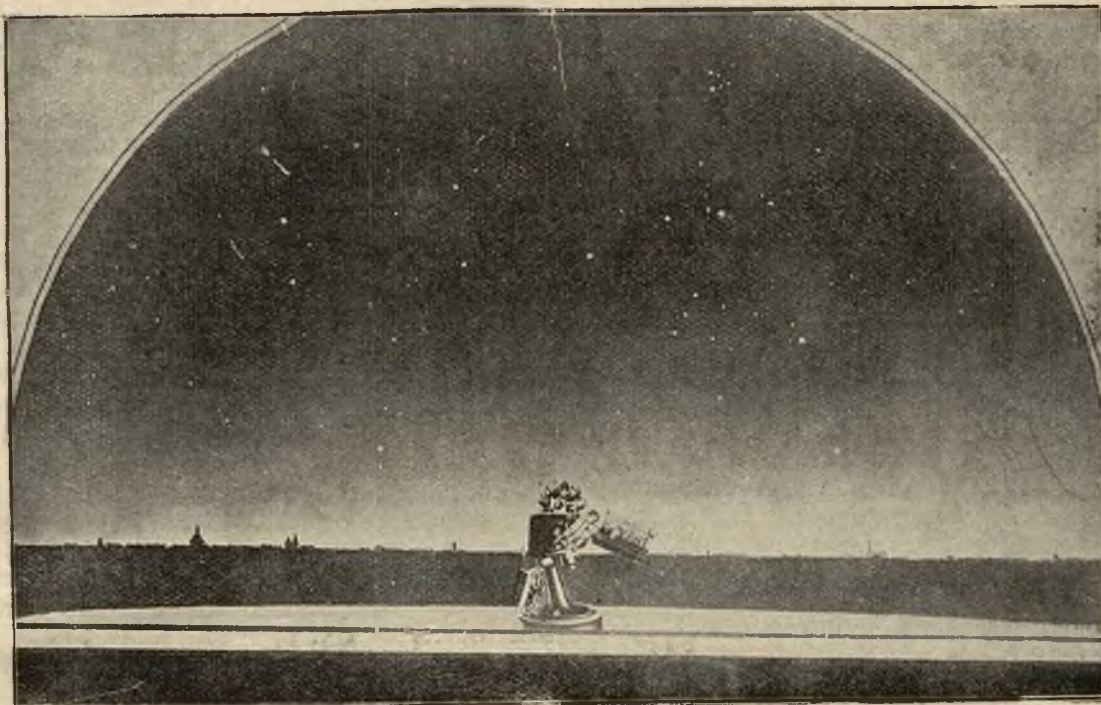
W głowie mi się tłoczy różnorodnych myśli. Nie ma na Marsie kanałów, niema ludzi... Bóg mi świadkiem, wiele dałbym za to, żeby byli... A tak mój „fascynujący” feljeton przepadł z kretesem.

XX.

Planetarium.



Znana firma Zeiss właścicielka słynnej fabryki narzędzi precyzyjnych w Jenie, zbudowała t. zw. Planetarium, które obecnie dostępne jest przez krótki czas dla publiczności, zanim przewiezione będzie do muzeum Niemieckiego w Monachium. Przerwana przez wojnę praca nad tą jedyną w swoim rodzaju osobliwością, trwała lat czternaście, i dzisiaj setki osób z podziwem patrzy na jej wyniki. Dźwig zawozi codziennie 100 do 120 osób na dach zakładów Zeissa, gdzie przybyli zasiadają pod olbrzymią kopułą z otynkowanym i białym sufitem. W środku, na podłodze stoi ogromny, zagadkowy przyrząd, którego przeznaczenia widzowie narazie nawet domyśleć się nie mogą. W przyrządzie tym mieszczą się 72



aparaty projekcyjne, z którym 42 odtwarza wierne na suficie firmament niebieski ze słońcem, księżycem i planetami, 30 zaś rzuca między gwiazdy, stosownie do potrzeby od czasu do czasu nazwy najgłówniejszych konstelacji.

Z początku ukazują się słońce i planety, przy pomocy aparatów projekcyjnych; widać drogę jaką odbywają na niebie, przyczem „dzień”, z wschodem i zachodem słońca, trwa... cztery minuty. Późem ukazuje się na kopule całe niebo roziskrzone gwiazdami, w liczbie 4.500. Widnoką utworzoną z czarnych draperii, stanowi krajobraz Jeny. Ten sztuczny zasiany gwiazdami firmament, ma tę wyższość nad naturalnym, że nie znika za „dnia”. Słońce jest bledsze niż

prawdziwe, żeby nie zaćmiewało gwiazd. I oto porusza się cichy przepiękny obraz — obraca się słońce, obracają się gwiazdy, tylko gwiazda polarna świeci zawsze na tem samym miejscu; planety wewnętrzne szybują dookoła słońca, jak puszczane rakiety a księżyc w swych zmiennych fazach, sunie samotną, odrębną drogą — oczywiście z przerażającą szybkością — dookoła z emi. Zdumiona i zachwycona publiczność stwierdzić może naocznie różnice dnia letniego i zimowego, w ciągu kilku minut widzi niebo letnie i niebo zimowe itd.

Twórcą „Planetarium” jest współpracownik firmy Zeiss, dr. Bauersfeld.